KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 2400, półrocznie 1200 kwartalnie mk. 600, — miesięcznie mk 200. pocztą mk. 250. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA. Za wiersz nonparelowy na 1 stronie Mk 60, na 3 str. Mk. 50, na 4 str. Mk. 35. Nadesłane wiersz garmontowy Mk. 75. Drobne za wyraz Mk. 10, najmniej Mk. 100. Dla zagran. 100% drożej. Każda podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenie od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz. W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 12 w poł. do 2 po poł.

PRENUMERATĘ i OGLOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow. Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 15.** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC niedziela dnia 13 listopada 1921 roku. Nr. 256 Rok XV

ś. † p.

Władysław Kaczorowski

nadsztygar kopalni „J e r z y" w Niwce, zmarł dnia 9 listopada 1921 roku, przeżywszy lat 49.

W przedwcześnie zmarłym, tracimy jednego z najdzielniejszych pracowników. Nadzwyczajna pilność, niespożyta energja i sumienność znamionowały Jego 28-letnią nieskazitelną pracę w naszem Towarzystwie.

Niech mu ziemia lekką będzie!

Dyrekcja T-wa Sosnowieckiego
Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych
w Sosnowcu.

1403

ś. † p.

Antonina z Kiełbiów Król

obywatelka m. Sosnowca

po przebytej ciężkiej operacji w Krakowie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Sosnowcu dnia 11 b. m., przeżywszy lat 34.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Małachowskiego № 6 do kościoła parafjalnego nastąpi w niedzielę o godzinie 3-ej popołudniu, a po odprawieniu nabożeństwa żałobnego na cmentarz miejscowy.

O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych stroskani

Mąż, synowie, córka i rodzina.

1405

ś. † p.

CZESŁAW Wasilkowski

doktór

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dn. 31 października w Sławkowie, w wieku lat 59.

Pogrzeb odbył się dn. 3-go listopada r. b.
O czem zawiadamia pogrążona w żalu

Rodzina.

1401

Naczelnik Państwa grozi ustąpieniem.

W uzupełnieniu wczorajszej depeszy, według wiadomości, otrzymanych z Warszawy, stwierdzić należy, że przeżywamy niemal n o w e przesilenie wewnętrzne.

Tym razem powstało ono w związku ze sprawą wileńską. Prezydent ministrów p. Ponikowski, po odbytej w tej sprawie konferencji z posłem Stanisławem Grabskim, przewodniczącym komisji zagranicznej, oświadczył, że Naczelnik Państwa uzależnia pozostanie na stanowisku od tego, czy Rząd i Sejm zgodzą się na jego koncepcję co do rozszerzenia obszaru wyborczego na terenie Litwy Srodkowej.

Koncepcja ta nie ogranicza wyborów tylko do tak zw. Litwy Srodkowej, ale rozszerza je na pow. lidzki, wołkowyski, bracławski i kilka gmin pow. grodzieńskiego, czyli na cały teren, uznany w traktacie ryskim przez Rosję za sporny pomiędzy Kownem a Wilnem. Za koncepcją tą jest opinja Ligi Narodów.

Naczelnik Państwa miał z całą stanowczością oświadczyć, że jeśli rząd i Sejm w czasie jaknajkrótszym nie powezmą odpowiedniej decyzji — złoży władzę.

Wiadomość ta w Sej-

mie we wszystkich klubach wywołała wielką konsternację.

Panowie Ponikowski, Skulski, Witos i Daszyński odbyli specjalną konferencję, na podstawie której p. Witos zgłosił się do Naczelnika Państwa, przedstawiając mu prośbę, by nie łączył swego pozostania na stanowisku głowy państwa z kwestją wileńską. Konferencja w Belwederze nie dała jednak pożądanych wyników. Zażegnanie ewentl przesilenia zależy obecnie od tego, czy w Sejmie znajdzie się większość dla koncepcji Piłsudskiego

Dotąd P. P. S., N.P.R. i P. S. L., oraz Skulszczycy stanęli po stronie koncepcji Naczelnika Państwa.

Pewne jednak wątpliwości istnieją wśród Piastowców i w Narodowem Zjednoczeniu Ludowem.

Ponieważ Nar. Zjedn. Lud. w wielu kwestjach, co do zajęcia stanowiska idzie za P. S. L. — w kołach politycznych sądzą, że i tym razem osiągną stronnictwa te porozumienie.

Komitet polityczny Rady Ministrów, który rozstrząsał sposób załatwienia przesilenia, nie zdołał powziąć żadnych konkretnych uchwał Dzień sobotni miał być decydującym i od stanowiska Sejmu i rządu uzależnione jest takie czy inne załatwienie tej nowej komplikacji w stosunkach wewnętrznych państwa. Co się tyczy prasy narodowo-demokratycznej, to ta skorzystała z okazji, ażeby przy sposobności ostatecznie zdyskredytować Naczelnika Państwa, przypisując jego koncepcji tendencje antypaństwowe. Maskująca się niezręcznie endecja, w postaci stronnictwa N. Z. L, w organie swym „Rzeczypospolitej" w czwartkowym numerze rozpoczęła już kampanję, nie omieszkawszy w liczbie swych „argumentów" wspomnieć o wyrażeniu Naczelnika Państwa, że... polityka jest fałszywą grą.

W kołach poselskich utrzymuje się przekonanie, iż rząd zajmie stanowisko i wypowie się w sprawie koncepcji Naczelnika Państwa dopiero po utworzeniu się wyraźnej większości sejmowej w tej sprawie, czego oczekiwać należy lada chwilę.

Nie przeszkadza to jednak endecji i enludecji z pianą na ustach wznosić patetycznych i bojowych okrzyków, wypisywać artykułów, zaprawionych sosem insynuacji osobistych i politycznych, pod adresem Naczelnika.

Jest to bardzo niebezpieczna gra, którą stronnictwa, sięgające po monopol na patrjotyzm prowadzą zupełnie świadomie, nie licząc się z interesami kraju, bo chodzi im tylko o interes, partyjny, w myśl zasady „vivat partja" — choćby to równało się hasłu: „pereat patria". Poważne koła polityczne są jednak zdania, że do faktycznego przesilenia państwowego nie dojdzie.

(r.)

Zwycięstwo p. Michalskiego.

Zwyżka naszej marki zapowiada Polsce duże zwycięstw . Zwyżka waluty naszej a spadek niemieckiej, mimo machinacji politycznych i giełdziarskich, dla ministerstwa skarbu to nielada tryumf!

Zapewne dużo przyczynili się sami niemcy do podniesienia naszej marki, chcąc tą drogą zadać nam cios ostateczny, niemniej jednak jest to zasługa wyłączna p. Michalskiego. Jego bowiem polityka dała początek temu zwrotowi.

Przemysł polski i handel polski oniemiały na skutek tego objawu i z trwogi zamarły poprostu.

Wrogowie z uśmiechem szatańskim punkt po punkcie zdobywają w zwycięskim pochodzie

Oby jak najprędzej doszli do ostatecznego, to znaczy do zupełnego zrównania swojej z naszą walutą.

To byłby sukces nieoczekiwany!

Niemiecki przemysł i niemiecka gospodarka wogóle współ zawodniczą nietylko z Polską, ale z całym światem. Z tego względu nigdy nie dopuszczą niemcy, aby waluta ich straciła swoją wartość w stosunku do walut zagranicznych. Inna rzecz w stosunku do polskiej, bo tutaj niemcy nie obawiają się wyścigu gospodarczego.

Przewiduję też uszczęśliwienie polskiego ministra — reformatora, który, jak prawdziwy wódz stoi z utkwionym w szalejące namiętnością walki dwa przeciwne obozy giełdziarzy wzrokiem i liczy kroki odwrotu sił swoich, by dać im wypoczynek i przygotować do skutecznego oporu, gdy przyjdzie na to pora.

Wtedy ani kroku dalej! Wtedy opór na śmierć i życie! Wtedy spadek cen w całym kraju. Wtedy zniżka taka jak u niemców: na towarach, na robociźnie, i w każdej dziedzinie życia gospodarczego. Wtedy rozkaz do fabryk, do robotników, do kapitalistów, do ziemian i kupców: dosyć próżniactwa, dosyć paskarstwa! dosyć wyzysku! Do pracy wszyscy!

Funt chleba ma kosztować 2 marki, a robotnik powinien zarobić 50 marek dziennie. Fabrykom stać nie wolno. A jeśli firmy niemieckie lub żydowskie nie zechcą podporządkować się tym przepisom, to je wywłaszczyć i za karę puścić na trzy zmiany, dając na kierownika zarządcę państwowego. Niema tłumaczeń, że prowadzenie fabryk, może zrujnować kapitalistę. Ono tylko może odebrać mu część łupu, zdobytego wyzyskiem robotnika.

Za paskarstwo karać bez litości wszystkich, bez wyjątku, fabrykanta, robotnika, rolnika, kamienicznika i każdego, kto przestąpi świadomie prawo.

Norma będzie w Prusach.

Ten odwieczny wróg Polski i całego świata, bijąc po nas dnia dzisiejszego, ciągle nas uczył, aż wyuczył.

Ten odwieczny wróg, pożerając nas od stu trzydziestu z górą lat nareszcie trafił na miejsca tak twarde, bo zaczyna się dławić.

Najkorzystniej będzie dla nas oprzeć znaczenie marki polskiej na wartości marki niemieckiej.

Nie będzie szmuglu, nie będzie konkurencji handlowej przemysłowej, gdy giełdy dwu tych państw staną na martwym punkcie.

Wtedy niemcy muszą udławić się nami i zamiast spodziewanego zwycięstwa poniosą porażkę, o jakiej nie marzyli.

Paweł Langier.

Złoto wraca do skarbu.

Jednym ze znamiennych a dodatnich objawów obecnego przesilenia walutowego na benefis marki polskiej jest zwrócenie się zwrócenie się do oddziałów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Zarówno zagrożeni stratami z powodu spadku obcych walut spekulanci czarnoi giełdziarze, jak publiczność, która trzymała trochę złota lub srebra „na czarną godzinę", gdy marka polska z każdym dniem traciła na wartości, — obecnie, gdy marce polskiej przybywa waloru, wymieniają wszystko na dobrą krajową walutę. Trzeba zaś zauważyć, że w „dziedzinie złota i srebra znaleźli się również spekulanci, którzy na tej drodze gromadzili majątek; obecnie uchodzą przynajmniej z cząstką łupu.

W ten sposób skarb państwa zgromadził w ciągu dni ostatnich za wiele miljardów złota i srebra, oraz obcych walut. Z Warszawy i Lwowa nadchodzą jednobrzmiące wieści o poczwórnych ogonkach, jakie stoją tam codziennie w lokalach P K K.P. aby otrzymać markę polską, niedawno tak pogardzoną, a dzisiaj tak pożądaną, wzamian za przedmioty niedawnej spekulacji.

W Krakowie nie inaczej się dzieje. Od jakiegoś 25 października mniej więcej, ulica Wiślana jest tą „ziemią obiecaną", do której pielgrzymują czarni giełdziarze, bez różnicy wyznania, aby w Krajowej Kasie pożyczkowej dostać trochę tej manny, jaką jest teraz marka polska na „puszczy" ogólnej bezdennej nędzy. A nie pielgrzymują z próżnemi rękoma: każdy w portfelu w kieszeni, w zawiniątku czasem nawet w walizce niesie to dolarki, to mareczki niemieckie, to złote i srebrne monety, to nawet sztaby złota. Eleganccy finansiści niosą w przegródce portfelu poprostu dewizy i czeki na Londyn czy Berlin, opiewające nieraz na wiele miljonów; inni znowu w strachu niosą nawet połamaną biżuterję złotą — kasa wszystko spokojnie przyjmuje

W ostatnich dniach pielgrzymki stały się masowe. Obroty jednego dnia wynoszą setki miljonów, ogólna suma wykupionych przez krakowski oddział kasy walut i szlachetnych metali przekroczyła już o wiele miliard marek polskich.

Z tłoku interesantów wpływają do okienek kasy objekta czasem wcale interesujące. Oto np. pewna firma finansowa sprzedaje dewizy na Londyn — za skromną sumkę 80 miljonów marek. Inny znowu „przewidujący" zegarmistrz jubiler przyniósł niedużo — tylko trzy sztaby złota, każda ważąca kilogram które stopił z wykupionych od klientów i „uciułanych" kawałków. Takich zresztą „złotych alchemików" jest więcej: jednego dnia przyniesiono do kasy 10 kilogramowych sztab złota, innego dnia 6, wczoraj tylko 3.. Słowem, coś się tam w kasie z tego zbierało, zwłaszcza, że obok tego płyną złote: 20 i 10 koronówki, dukaty, luidory, 20 i 10 frankówki, 20-markówki, 20-dolarówki, złote funty, ruble, liry; srebro „ofiarodawcy" dźwigają w woreczkach...

Waluty obce, — a nie brakuje tu żadnych, aż do duńskich koron, denarów jugosławiańskich i dolarów kanadyjskich, —z każdym dniem idą po niższym kursie. Wczoraj dolary były po 2100 marki niemieckie po 9 — za dziś już ręczyć nie można, czy nie będą tańsze.

Mimo to wszystko, „goście" chętnie je niosą, zwłaszcza, że są uprzejmie przyjmowani. Kraków już się mniej więcej „wyczyścił" z obcych walut i szlachetnych metali, teraz przychodzi kolei na prowincję. Przyjeżdżają „kolekcjonerzy" z tobołami z Wadowic, Chrzanowa, Dobczyc, Mszany, Grybowa, Nowego Sącza itd. i „dobrze mają". — jak mówi gwara krakowska, — „sicher ist sicher": co marka polska, to marka polska..

O Towarzystwo Humanistyczne.

Omawialiśmy niejednokrotnie sprawę podniesienia poziomu kulturalno - oświatowego i artystycznego miast Zagłębia.

Dość porównać życie umysłowe społeczeństwa Zagłębia z czasów przedwojennych z obecnem życiem, aby dojść do przekonania, że dziś nie wiele się czyni w celu podniesienia kultury szerokich warstw społeczeństwa, pobudzenia go do pracy umysłowej, obudzenia w mieszkańcach Zagłębia wyższych aspiracji, wykraczających po za szarą, codzienną „orkę na kawałek chleba" i po za codzienną strawę umysłową, czerpaną dorywczo z książek i gazet.

Będziemy chyba wyrazicielami szerokich kół inteligencji miast, jeżeli powiemy, że myśl obudzenia się ze śpiączki ducha kiełkuje wśród upośledzonej materjalnie inteligencji. Brakuje tylko inicjatywy. Nie znaleźli się dotąd ludzie, którzyby umieli zorganizować, zmobilizować to społeczeństwo do pracy kulturalnej, jakiej każdy przeciętny nawet inteligent pożąda w interesie własnym i ogółu.

Że tak jest — mamy już nawet tego dowody w wysiłkach niektórych ludzi dobrej woli, zorganizowanych w instytucjach i zrzeszeniach, działających na gruncie naszych miast.

Towarzystwo nauczycieli szkół średnich i wyższych zainicjowało wykłady powszechne dla starszych i młodzieży, działa wśród sfer pracujących „Kult—Oświata„, „Dom Ludowy" coraz energiczniej zaczyna się brać do pracy, ostatnio Koło Polek założyło Kursy wieczorowe dla dziewcząt a jak słyszeliśmy i Z-k Pracowni handl. i Przem. Zagł Dąbr. ma stworzyć kursy, na których członkowie Z-ku uzupełnić będą mogli luki w wykształceniu ogólnem i fachowem. Z inicjatywy kilku osób powstają Kursy Literacko-Naukowe w Zawierciu. W Dąbrowie rozpoczną się wkrótce wykłady pow szechne z różnych dziedzin na uk dla szerokich kół inteligencj Z zadowoleniem tedy stwierdzić należy, że „coś się już robi", aby poruszyć ze śpiączki ducho wej społeczeństwo miast Zagłę bia. I nasze stowarzyszenia ar tystyczno-muzyczne, jak „Sosno wieckie T wo Muzyczne", „Lu tnia" wznawiają już, tak potrzeb ną dla podniesienia kultury mu zycznej działalność.

Praca się więc rozpoczyna.

Dziś jednak, wobec szerokich zadań, stojących przed społe czeństwem, w obliczu wzrasta jącej kultury narodów, które postępem nauki idąc, oprócz pracy o charakterze wybitnie racjonalistyczno - mechanicznym interesują się coraz bardziej kul turą ducha, podniesieniem etycz nem rasy — koniecznem jest skupienie wszystkich wysiłków zdążających w jednym kierunku — odrodzenia duchowego spo łeczeństwa — w instytucji, kto raby, jako ciało kollektywne objęła istniejące już organizacje zaprowadziła podział pracy kul turalno-oświatowej i zogniskowa ła siły żywotne z miejscowego społeczeństwa do wielkiej pra cy ideowej.

Instytucja taka stać winna ponad partjami, zdala od „wiel kiej polityki". Za taką instytu cję uważalibyśmy Towarzystwo Humanistyczne Zagłębia Dąbrow skiego.

Do organizatorów Towarzy stwa należećby mogli miejscowi działacze i przedstawiciele „wszy stkich zawodów wyzwolonych ludzi wiedzy i nauki: nauczycie le, lekarze, palestra, muzycy dziennikarze, malarze itd. itd. Towarzystwo, podzielone na se kcje, objęłoby całokształt życ kulturalno-artystycznego, zaopie kowałoby się upadającemi insty tucjami, skupiłoby wszystkie si miejscowe, mogące wziąć udział w pracy nad podniesieniem po ziomu etycznego, umysłowego artystycznego życia mieszkańców Zagłębia, nad pogłębieniem stu djów naukowych.

Rzucamy myśl w nadziei, osoby z miejscowej inteligencji którym leży na sercu spraw obudzenia z odrętwienia duch wego ludności Zagłębia — myś tę rozwiną.

Sądzimy również, że kwe stję tę w sposób odpowiedni konkretyzujący pod względem gotowych projektów omówi sze roko prasa miejscowa, interesu jąca się ostatnio bardzo spraw mi miejscowemi.

Chętnie udzielimy miejsca n łamach naszego pisma tym wszy stkim, którzy, w imię skupienia się wszystkich ludzi dobrej wo li, przy warsztacie pracy społecz no-kulturalnej — będą chcieli gruntownie omówić tę spraw Kwestja ta jest dziś paląca względu na to, że wkrótce prz łączy się do nas i część Zie Śląskiej, której będziemy musi li okazać naszą kulturę duch polskiego.

Że instytucja ta jest p trzebna, to widać chociażby tego, iż taki np. Sosnowiec ni ma dotąd nawet klubu, gdzie zebrać się mogła inteligencja omówienie palących spraw ku turalno-oświatowych, w związ z potrzebami intelektualnemi m scowego społeczeństwa.

Ludzie, należący do dzia czów miejscowych, nie obcują sobą, poważne zagadnienia ku tury i nauki; nie znajdują ec w szerokich kołach inteligen Życie intelektualne zamierać lej tak nie może!

Grupy i grupki, kółka i łeczka ludzi dobrej woli mu się spotkać wreszcie przy wsp nym warsztacie pracy społecz —kulturalnej.

Rzucamy myśl, niechże zginie bez echa!...

J. st.

Z Górnego Śląska.

Węgiel z G. Śląska dla Polski.

WARSZAWA, (wł.) Polskie władze kolejowe — udzieliły G. Śląskowi 6 tysięcy wagonów, tak, że wkrótce będziemy mogli otrzymać w większych ilościach węgiel górnośląski, którego cena, przy dzisiejszych konjunkturach walutowych, jest znacznie niższą od cen węgla dąbrowkiego.

Niemcy o swej polityce.

BERLIN (tel. wł.) W sejmie pruskim, nowy prezes ministrów. Braun, wygłosił mowę programową. Wspomniał on przedewszystkiem o ziemi okupowanej i o Górnym Śląsku, zaznaczył, że Górny Śląsk i jego mieszkańcy mimo podziału politycznego, pozostaną w łączności z Rzeszą; dalej rozwinął Braun program rządowy, polegający na szerokiej demokratyzacji rządu i na bezwzględnej walce z lichwą i spekulacją giełdową. Omówił konieczność współpracy rządu pruskiego z rządem Rzeszy. W rozwiniętych nad programem prezydenta rozprawach, przedstawiciele koalicji rządowej oświadczyli się za gabinetem i jego programem.

Przyczyny braku węgla.

WARSZAWA (wł.) W sprawie dowozu węgla do Polski i powstałego stąd katastrofalnego głodu węglowego, dowiaduje się koresp. „Kurj. Warsz.", że winę ponosi minister kolei państwowych polskich, przetrzymawszy 3,000 wagonów niemieckich, ponad normę przepisanych 8,500. Po dokładnych obliczeniach, Polska musiała wyszukać i zwrócić brakujące wagony, co wamagało dłuższego czasu. Obecnie dowóz węgla górnośląskiego, wrócił do normy 10 000 ton dziennie zamiast 3,000 w październiku.

Skutki spadku marki niemieckiej.

KATOWICE. Korzystajac ze zniżk marki niemieckiej kapitaliści żydowscy z Polski zakupili w Katowicach znaczną liczbę domów, hoteli, sklepów. Hotel „Monopol" kupiono za 7 miljonów marek niemieckich. Ceny domów podskoczyły wskutek tych tranzakcji.

TELEGRAMY.

Terytorjum małe i rozszerzone Litwy Środkowej.

WARSZAWA (tel. wł.) „Kur. Polski" pisze: Jak wiadomo sprawa wileńska w obecnej swojej fazie sprowadza się do zągadnienia, na jakiem terytorjum należy dokonać wyborów do Sejmu, Orzekającego w Wilnie, na terytorjum t. zw. małem czy na rozszerzonem

Terytorjum małe tj. teren, zajęty przez wojska gen. Żeligowskiego (Litwa Środkowa) obejmuje powiaty wileński (bez gmin północnych), 3 gminy pow. trockiego, pow święciański bez 2 gmin) i pow oszmiański bez południowej części, ogółem 17 tys. klm kwadr. z 487,000 ludności, w tem według obliczeń obecnych, Polaków — 66 proc., Białorusinów - 70 proc., Litwinów—8 proc. Żydów—15 proc. i innych—4 proc.

Sejm z małego terytorjum bojkotować będą Białorusini, Litwini, Żydzi i inni, możliwa jest abstynencja pewnej części Polaków, a więc do urn wyborczych stanie zaledwie 54 proc. uprawnionych do głosu. Nie głosujący będą uważani za przeciwników połączenia się z Polską i najpomyślniejsza nawet uchwała Sejmu Wileńskiego będzie znacznie osłabiona.

Przy Sejmie z terytorjum rozszerzonego tj. całego terytorjum w granicach linji traktatu Litwy z Rosją sowiecką na wschód od linji Curzona z wyjątkiem Grodna i części pozostałych pod rządem Litwy Kowieńskiej, a także bez powiatów wilejskiego i dziśnieńskiego, które stanowią t zw. korytarz ryski, otrzymujemy terytorjum z 986000 ludności, w tem Polakow — 63 proc., Białorusinów—16 proc., Litwinów—5 proc., Żydów—11 proc. i innych—5 proc.

W Sejmie tym padnie za Polską—75 proc. głosów.

Co się tyczy stronnictw polskich w Wilnie, to za Sejmem na małem terytorjum wypowiadają się N.D, Ch. D., oraz Straż Kresowa.

Za rozszerzonem terytorjum—P. S. L. ziemi Wileńskiej, Związek „Odrodzenia", demokraci (Krzyżanowski i Abramowicz), P. P. S. i konserwatyści.

Należy wskazać, że powszechne jest mniemanie, jakoby ustawą z dn. 4 lutego powiaty lidzki i wołożyński zostały wcielone do do Rzplitej. Otóż art. I ustawy głosi: „ziemie wschodnie, przynależne do obszaru Rzplitej, zgodnie z umową o preliminaryjnym pokoju, podpisaną w Rydze d. 12 X—1920 r., podlegają władzom centralnym Rzplitej itd." A więc ani na podstawie umowy prelimanaryjnej, ani samego traktatu powiaty lidzki i wołożyński do Rzplitej nie należą.

Sejm, a traktat handlowy z Czechami.

WARSZAWA. (włas) Ostatnie posiedzenie Komisji spraw zagr. na żądanie ministra Skirmunta uznano za poufne. Obrady poświęcone były wyłącznie sprawie traktatu handlowego między Polską, a Czechami. oraz umowie politycznej podpisanej w Pradze.

Jak słychać, większość Komisji wypowiedziała w dyskusji opinię, że zawartą umowę należy ratyfikować jednakże dopiero po uzyskaniu gwarancji, iż zobowiązanie ze strony czeskiej będą uczciwie wykonane.

Wyuzdanie słowa drukowanego.

LWOW. (Tel. wł.) Endeckie „Słowo Polskie" z 10 b. m. zostało skonfiskowane za artykuł, wymierzony przeciwko Naczelnikowi Państwa w sprawie wileńskiej. Artykuł zatytułowany był: „Intrygi małego człowieka".

O siedzibę województwa górnośląskiego.

KATOWICE. Pewne osobistości poważniejsze, wysunęły projekt, aby siedzibą górnośląskiego województwa była Pszczyna. Projekt ten nie napotkał życzliwego uznania w sferach kierowniczych.

Ludowcy a rząd.

WARSZAWA (tel. wł.) Wicem. Dąbski wniósł rezygnację ze stanowiska podsekretarza stanu na ręce min. Skirmunta.

Konflikt ludowców z rządem z powodu daniny i podróży min. Skirmunta do Pragi, zeszedł na drugi plan wobec sprawy wileńskiej. Na uwagę zasługuje oświadczenie pos. Kowalczyka (lud.) w podkomisji daninowej, że ludowcy nie przyjmą daniny bez progresji.

Miłość matczyna.

(Obrazek autentyczny z życia.)

W szary październikowy dzień, mający się ku schyłkowi, w oknie jednej z kamienic pewnej nędznej wioszczyny siedziała panna, licząca przeszło 20 wiosen a zatopiwszy wzrok w przestrzeni, rozmyślała nad zadaniami życia i powołaniem kobiety. Czasy pensjonarskie nie budziły w niej wspomnień przyjemnych i budujących. Z trudem przepychana z klasy do klasy, z 4 została zupełnie wypchnięta, że zaś jakąbądź umiejętnością trzeba się w życiu wykazać, a panna czuła się uzdolnioną do.. wszystkiego, więc probowała muzyki, buchalterji i innych zawodów, ale zawsze bezskutecznie, wszystko bowiem szło jej oporem. Wykombinowawszy tedy, że kobiecie erudycja nie jest konieczną do szczęścia potrzebną, wróciła na łono rodziców, aby wypocząć po kilkuletnich tak mozolnych trudach. Spoczynek ten był bardzo pożądany i na czasie, gdyż w głowie młodej, pretensjonalnej panny roiły się marzenia, nic wspólnego z nauką nie mające, podłożem zaś ich była niezaspokojona żądza, podsycana bujną nad miarę wyobraźnią, I dlaczegożby nie miało się stać to, co było udziałem bohaterek powieściowych? Czyż miałaby gorszą być od tamtych? Czy nie posiada wrodzonego każdej kobiecie sprytu, ona taka dowcipna i, jak się zdaje, obdarzona przez naturę pewnemi wdziękami, dającemi jej prawo stawiania żądań z mocą wykonawczą?.,

Rozgorączkowana, ujęła w dłonie głowę i puściła wodze swym myślom, kierując je w stronę przeciwległej kamienicy. Siedziała oparta na dłoniach przy oknie tak długo, aż dobroczynny i dla niej zawsze miły wypoczynek zmrużył jej powieki i zmusił ją do snu.

Czy po tej drzemce w umyśle jej zarysował się jakiś projekt konkretny i postanowienie co do jego wykonania zastało powzięte — trudno orzec stanowczo, jednakże z pewnych ruchów, iskrzących się oczu i falującej piersi, baczny obserwator śmiało mógłby wywnioskować o korzystnym wyniku stoczonej walki wewnętrznej. I nie omyliłby się, bowiem pełnoletnia ta panna, nie zwracająca dotychczas na siebie uwagi, zdecydowała się za wszelką cenę wysunąć swoją osobę z ukrycia, by o niej wiedziano i mówiono. Wielki to był dla niej czas i musiała się spieszyć z wykonaniem swego zamiaru. Wszelka zwłoka wydała się jej przegraną na zawsze — szło tu o przyszłość —gra to była va banque.

Naprzeciwko mieszkania jej rodziców, po drugiej stronie ulicy, przedzielonej ogrodem, mieszkało dwuch urzędników z wyższem wykształceniem, które torowało im drogę do obejmowania coraz lepszych stanowisk i do karjery życiowej.

— Dlaczegożby ci młodzi ludzie mieli pędzić żywot samotnie i uprawiać celibat, kiedy, stworzywszy własny dom i rodzinę, mogliby stać się bardziej użytecznymi członkami społeczeństwa? Dlaczegoby ap jeden z nich nie miał kiedy zostać jej mężem, któremu by ona swoim temperamentem i silną wolą dodawała bodźca do życia i owocnej działalności społecznej. — wszak nie jest żadnym ułomkiem i ma prawo do szczęścia na równi z innemi, więc sięga po nie wspólnie dla siebie i dla niego,.. Osiągnąć to szczęście i wnieść go w dom małżonka musi, bez względu na środki, jakiemi posługiwać się zamierza, wszak wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, czyli, że wszystkie środki są godziwe, jeśli zmierzają do jednego, jasno wytkniętego celu —cel przecież jest szlachetnym i on uświęci środki!

— A więc trzeba działać; ponieważ jednak czar oczu, śpiewów i westchnień namiętnych nie mógł ujawnić jednego z tych dwuch upatrzonych na ofiarę, należało tedy zmienić taktykę i akcję poprowadzić w szybszym tempie z pewnością powodzenia, ostrze zaś tej akcji skierować przeciwko drugiemu, który musi się złapać w zastawione sidła i poddać się

Tak sobie kombinowała córka ubogiego urzędnika, dążąca do zbudowania sobie szczęścia w przyszłości na bardzo kruchym fundamencie, jakim jest przemijający wygląd zewnętrzny, gdy wewnątrz jest próżnia. Ale i tu w pomoc jej przychodziło przysłowie, że bierze nie zasłużony ale szczęśliwy, czyli sprytny—ergo przebiegły.

Otrzymawszy w ten sposób w sumieniu swojem absolutorjum, postanowienie swoje wykonała w sposób, który musiał ją doprowadzić do upragnionego celu. — Nie mogąc się doczekać wizyty upatrzonego na męża, z oświadczynami, sprowadziła go do siebie z pomocą bileciku, opowiadającego o jej ciężkiej chorobie.

Nie przewidujący haniebnego podstępu, poszedł w odwiedziny i tu właśnie wpadł w zastawioną pułapkę. Dobra, kochająca matka, dyskretnie na chwilę usunęła się z domu za interesami, zahukany papa był w biurze; nastąpiły przymusowe oświadczyny, na które należałoby zapuścić zasłonę, gdyby w wyniku ich nie był przymusowy, przyśpieszony ślub. Podobno o godzinie wyznaczonej na ślub, na stacji stał pociąg i radzono panu młodemu, aby wsiadł i umykał póki czas, ale powodowany honorem i szlachetnością, na którą strona przeciwna bynajmniej nie zasługiwała, poddał się losowi, który sam sobie przez swą łatwowierność niebacznie zgotował.

* * *

Minęło parę lat pożycia, które już zaraz w pierwszych tygodniach po ślubie zarysowało się bardzo ujemnie. Przyszło na świat jedno, potem drugie dziecko. Zdawało się, że treść życia kobiety została wypełniona a ona, spełniając swe posłannictwo sumiennie, wniesie do domu szczęście i sama go dozna. —Ale jej chodziło o męża i stanowisko a nie wypełnianie jakichbądź obowiązków, o których najmniejszego nie miała pojęcia i do których czuła wstręt nie przezwyciężony. Pełna grymasów, fantastycznych żądań, gwałtowna i opryskliwa w postępowaniu z otoczeniem, nie mogła zjednać sobie życzliwych, przeciwnie unikano obcowania z nią jak z zadżumioną czy opętaną. — Wreszcie nadeszła chwila przełomowa, — wszczęta przez barbarzyńskich potomków krzyżackich wojna ogarnęła świat cały. Urzędnicy w służbie państwowej pozostający, musieli się ewakuować w głąb Rosji — rodziny ich pozostały w nader przykrych pod każdym względem warunkach. — Napływ obcego, wrogiego nam elementu wykoleił niejedną rodzinę spaczył jej pojęcia moralne, życie domagało się swoich praw, zaspokojenia ich jednak w dostatecznej mierze nie dało — Kobiety, nie zdając sobie sprawy, zaczęły schodzić na bezdroża, przyjmować ponętne propozycje i staczać się coraz niżej.

Nasza bohaterka, która już przedtem w zamorskiej podróży, znajdowała jakoby przygodnych opiekunów, pozostawszy sama nie gardziła, jak fama głosi, żadną znajomością, z ktorej mogła osiągnąć jakąkolwiek korzyść, — musiała tedy przemożny czas poświęcić tym znajomościom, zadzierżganym bądź w biurach okupantów, bądź na spacerach, widowiskach i zabawach. — Zabiegając w ten sposób o środki materjalne, zaniedbała całkowicie sprawę duchową a wychowanie drobnych dzieci powierzyła — ulicy. —

Wychowanie takie wśród różnorodnego i najczęściej zepsutego moralnie otoczenia wydało też najfatalniejsze skutki — dzieci nikogo nie słuchające, samowolne i opryskliwe, oporne dla kształcenia systematycznego, mają posłuch tylko dla bata, niema w nich uczucia przywiązania do kogoś, przeważają w nich instynkty niszczycielstwa i negacji — o Bogu i religji najmniejszego pojęcia nie mają —

Bezstronnego obserwatora ogarnia niezmierzony smutek na widok tych młodych latorośli, skazanych na nicość moralną i stopniowych na zagładę fizyczną, i na wszelkie pytania „dlaczego dzieci są takiemi, jakiemi są", odpowiedź może — musi dać tylko Matka, która goniąc za własnemi przyjemnościami zaniedbała te dwie istoty a dziś całą winę samowoli i nieposłuszeństwa przypisuje jedynie i wyłącznie im. — Bat nie jest środkiem wychowawczym tembardziej, jeżeli wina nie jest całkowicie po stronie wychowańców a po stronie przeciwnej. Potrzeba jest serca i wyrozumienia, bo dziecko to jest wosk, z którego można ulepić dowolną figurę, będzie to dziełem ręki umiejętnej i ciepła macierzyńskiego serca, dziecku należy wpoić obowiązki względem Boga i społeczeństwa, posłuch dla rodziców i wychowawców, szacunek dla starszych i miłość wzajemną.

Kto tego nie wypełni i sam nikogo nie uszanuje, ten nie ma prawa wymagać posłuszeństwa i szacunku dla siebie, nie ma prawa wynosić się ponad otoczenie. Upadłszy tak nisko, ryzykując szczęście dla zdobycia stanowiska, nie może rościć prawa do uznania dla swych czynów ten, kto świadomie i stale arogancją i zachłannością swoją obrzydza otoczeniu wspólne z nim pożycie.

* * *

Dwie miłości matczyne, obie jednakowo występne.

Helena Zamorska

Co pisze prasa krakowska w sprawie wileńskiej.

KRAKÓW. Z wszystkich dzienników krakowskich tylko „Czas" ujmuje zagadnienie z zasadniczego punktu widzenia. Stwierdza, że odwoływanie się do postanowień inkorporacyjnych z lipca br. niema formalnego uzasadnienia ponieważ Sejm zaakceptował już Hymansa, według którego kanton polski na Litwie miałby objąć wszystkie obszary, aż po granice Rosji. *Pod względem faktycznym głos Sejmu wileńskiego, opartego o całą polską Litwę będzie miał znacznie większe znaczenie, tak w stosunku do Genewy jak i do Kowna, a/ żeli głos szczupłego Sejmu Wileńszczyzny*. Artykuł zwraca uwagę na niebezpieczeństwo komplikacji połączonych z zamiarem ustąpienia Naczelnika Państwa i stwierdza, że nieustępliwość klubów anekcjonistów Sejmu podyktowana jest tylko chęcią obalenia Naczelnika Państwa.

„Kurjer Illustrowany" omawia zagadnienie bardzo ostrożnie, przyczem stwierdza, że zgoda na żądania Naczelnika Państwa oznacza wkroczenie na tory polityki federacyjnej. Żądaniu mocarstw moglibyśmy się w prawdzie oprzeć, ale wytworzyłoby to międzynarodową sytuację bardzo drażliwą i ciężką. Nad pytaniem, czy wybory na szerszym terenie litewskim wydadzą dodatnie wyniki dla Polski, trzeba się dokładnie zastanowić. Dziennik spodziewa się jednak pomyślnych wyników.

„Naprzód" wypowiada się za rozszerzeniem terenu wyborczego, a opiera się przytem na niedawnych wywodach wileńskiej „Gazety Krajowej".

„Nowa Reforma" zamieszcza niewielki artykuł, raczej informacyjny i występuje przeciwo atakom na Naczelnika Państwa. Końcowi artykułu brak całkowicie kierunku, stwierdza mianowicie tylko, że przyjęcie jednej lub drugiej koncepcji, będzie miało równie nieobliczalne i doniosłe następstwa.

„Głos Narodu" w dalszym ciągu występuje przeciwko koncepcji Naczelnika Państwa, wylicza przytem szereg „kawałków" Piłsudskiego i podnosi, że rzekoma jego absencja w polityce zagranicznej przynosła jej w ostatnich czasach szereg dodatnich wyników. Pod względem merytorycznym, artykuł domaga się, by korytarz Wileński pozostał przy Polsce, bez względu na to, jaki będzie nastrój Litwy. Korytarz ten możnaby oddać Wilnu, gdyby Litwa Kowieńska zawarła ścisły sojusz wojskowy z Polską.

Stwierdzić należy, że w koncepcji Piłsudskiego chodzi o nadanie większego powagi głosowi ludności polskiej z Wileńszczyzny przy ostatecznej decyzji kwestji wileńskiej.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Giełda.

Rząd nie może zdobyć miarki
Dla sanacji kursu marki —
Ta w dół spada opętana,
Lub się w górę nagle wzbija,
Człowiek męczy się od rana
Rój przypuszczeń wciąż rozwija:

— Może spadnie, może wzrośnie?
Człek się łudzi wciąż radośnie...
Giełda z cicha swoje robi
I uśmiechem lica zdobi.

— Piszcie, mówcie wy, co chcecie
Gdy się nie orjentujecie —
Giełda z sykiem odpowiada.
I znów polska marka spada.

Spekuluje ciemna zgraja
Z nożem wciąż spiskuje w pysku
Tuczy się, rośnie z wyzysku
I człek z wszystkiem się oswaja...
Dla sanacji polskiej marki
Rząd naprożno szuka miarki..

Es.

— Uroczyste nabożeństwo. Z okazji wskrzeszenia polskiego kolejnictwa po usunięciu okupantów w d. 11-go listopada 1918 r., jako w trzecią rocznicę oswobodzenia ziemi ojczystej od najeźdźców pracownicy ekspedycji St. Sosnowiec W. w niedzielę dn. 13 listopada r. b. o godz. 9 rano zamówili dziękczynne nabożeństwo w kościółku kolejowym.

— Wiec przeciw podwyżce wpisów szkolnych odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, dn. 13-XI godz. 11-ej i pół w sali teatru „Corso". Sprawą nadmiernej podwyżki wpisów szkolnych, prócz rodziców zainteresowało się także grono tutejszych nauczycieli, spodziewane są tedy ożywione debaty na powyższy temat i poważne wnioski rzeczowe, w tej palącej kwestji.

— Dwie siedziby Magistratu m. Sosnowca. (Echa pożaru) Wiceprezydent miasta, p. Siłuszek, udzielił naszemu sprawozdawcy następujących informacji o skutkach pożaru i powziętych w związku z nim zarządzeniach. Ponieważ część ubikacji w spalonej siedzibie można będzie zużytkować, podzielono więc biura magistrackie na 2 działy, z których jeden znajdować się będzie w starym lokalu przy ul. Warszawskiej № 6, a drugi przeniesiono do zarekwirowanego na Magistrat Hotelu Polskiego (na zbiegu Targowej z Modrzejowską). W starym lokalu przy ul. Warszawskiej będą się mieściły: Biuro Główne ze Statystyką, wydział Budowlany z Miernictwem, wydział Lecznictwa i Wsparć i wydział Szkolny. Tam również będzie urzędował p. prezydent m. Sosnowca Niernsee. Druga część biur magistrackich, przeniesiona do lokalu w Hotelu Polskim (Modrzejowska róg Targowej) zawierać będzie: wydział Finansowy z kasą miejską i wydział Policyjny z Urzędem stanu cywilnego. Tu znowu, urzędować będzie p. wiceprezydent. W sprawie aktów i dokumentów p. wiceprezydent zapewnił sprawozdawcę, że najważniejsze z nich są uratowane. Przytem, szereg spraw znajdujących się w przebiegach podlega obecnie skrzętnej segregacji. Braki, oczywiście, będą, w jakim zaś stopniu, trudno to ustalić w danej chwili. Normalna praca w biurach magistrackich zacznie się dopiero za tydzień, gdyż papiery muszą być uporządkowane, meble ustawione, a to wymaga czasu.

— Praca nieletnich w jadłodajniach. Istnieją w Sosnowcu liczne zakłady gastronomiczne: restauracje, cukiernie i kawiarnie, w których całą obsługę kelnerską pełnią zawodowcy dorośli, należący do Związku Pracowników gastronomicznych Zagłębia.

Niektóre jednak z tych zakładów używają do tej obsługi nieletnich chłopców, którzy nie umieją sprawnie się wywiązywać ze swych obowiązków, a zarabiając kieszonkowo dużo, deprawują się, uczęszczając w chwilach wolnych do pokątnych spelunek i tracą pieniądze na grę i przedwczesną rozpustę.

Tak bywa przecież i w innych miastach Zagłębia, gdzie prócz znajduje się spora liczba bezrobotnych, dorosłych, wyszkolonych kelnerów, którym przez to dzieje się wielka krzywda.

Nie jeden z tych ludzi, był w szeregach obrońców ojczyzny, a dziś przymiera głodem z liczną nieraz rodziną.

Przeciw tej krzywdzie swych członków, Związek Zawodowy pracowników gastronomicznych Zagłębia zamierza stanowczo wystąpić, ostrzegając właścicieli jadłodajń, w których zajęci są nieletni posługacze, aby ich niezwłocznie oddalić się zdecydowali, bo miejsce nieletnich jest w szkole lub przy warsztacie, aby natomiast przyjęli ludzi dorosłych, kelnerów zawodowych, o których każdej chwili mogą zgłaszać się do kancelarji Związku.

— Loterja górnośląska. W Sosnowcu i w całem Zagłębiu odbywa się obecnie jednorazowa loterja na rzecz ofiar powstań górnośląskich. Biletów dostać można we wszystkich kantorach i większych sklepach. Dyrekcja mieści się na Śląsku, dyrektorem jest p. Jędrzejczak, a zastępcą dyrektora z siedzibą w Sosnowcu p. Edmund Kabicz. Jeżeli sobie uprzytomnimy, jak wielkie są zasługi powstańców w dziele odzyskania części Śląska, to nie omieszkamy pewnie skorzystać ze sposobności, aby ulżyć losowi ofiar tej bohaterskiej ich walki. Nabywajmyż bilety jednorazowej loterji na ofiary powstań górnośląskich!

— Niedziela informacyjna. W szkole technicznej (państwowej) odbędzie się dzisiaj konferencja w sprawie postępów i sprawowania uczniów.

— Wyjaśnienie. W związku z notatką p. t. „O kulturę naszej policji", zamieszczoną w № 175 naszego pisma, Referat prasowy Gł. Komendy P.P. przesyła następujące wyjaśnienie: Przeprowadzone powtórnie dochodzenia w sprawie zajścia wywiadowcy P.P. z francuskimi inżynierami, ujawniły winę wywiadowcy Suślika, który za spełnianie obowiązków służbowych w stanie podchmielonym, został ukarany 5-dniowym aresztem. Jako okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary, przyjęto dotychczasową jego niekaralność i owocną pracę w P.P.

— Dobry początek. Jak się dowiadujemy magistrat m. Sosnowca postanowił zwolnić z posad wszystkie kobiety, a na ich miejsca przyjąć zdemobilizowanych żołnierzy. Na początek wymówiono posady czterem mężatkom, których mężowie zajmują również dobre posady. Oby za przykładem sosnowieckiego magistratu poszły inne urzędy w których pracują często mąż, żona, syn, córka i t. p. Panienki zwolnione z posad nie powinny się gniewać, gdyż z chwilą zmniejszenia się bezrobotnych mężczyzn, powiększy się ilość kandydatów na mężów tembardziej, że urzędnicy nie mając konkurencji kobiet na złość p. Kaczyńskiemu z „Iskry" będą mieli takie pensje, które im wystarczą na skromne utrzymanie żony bez łapówek.

— Schwytanie przemytu i marek polskich i srebra. Dnia 11 bm., w piątek, około godz. 11 rano urzędnicy celni z Sosnowca przytrzymali na moście Szopienickim znaczny przemyt z marek polskich i srebra, w monetach zagranicznych, a mianowicie: Marji Kucharuk vel Kawińskiej 400.000 mk. pol. w banknotach, 256 sztuk po 1 rub. srebrem, 87 sztuk po 50 kop. 2 sztuki po 25 kop. Janowi Antonowiczowi i Stanisł. Wesołowskiemu 37 monet w 2 paczk. 16 monet w 1 paczce 2 monety po 50 ctm. 1 moneta belgijska 2 franki, 53 mon. a 2 korony 818 mon. a 1 kor. Przemyt powyższy skonfiskowano, a sprawę przekazano p. prokuratorowi przy Sądzie okr.

— Z operetki. Na przedstawieniu piątkowem „Zuzy" w teatrze, obecną była niewielka liczba widzów i słuchaczów. Mimo to, artyści robili co mogli, ażeby chłodną atmosferę sceny i widowni zaciepląć. Udało się w pewnej mierze to wszystko, a odtwórczyni roli głównej p. Józefowicz z partnerującym jej p. Józefowiczem jako młodym synem hr. zbierała głośne oklaski jak również inni wykonawcy, zwłaszcza p. Kisielewski b. charakterystyczny i pobudzający do śmiechu przez swe ruchy i wyborną mimikę. P. Górecka w roli hr. Rosetti i p. Nawrocki jako hrabia, ojciec narzeczonego byli całkiem poprawni, a głos p. Nawrockiego rozbrzmiewał silnie i czysto.

— Na rachunek firmy. Niejaki Tadeusz Hawran b. monter, na rachunek T-wa „Oskard" pobrał w składzie inż. Gurtzmana 5 lampek elektrycznych za 3276.60 mk. będąc już wydalonym z firmy.

— Wtargnięcie do lokalu. Zam. w domu przy ul. Ostrogórskiej Masia Fejgenblatt zameldowała policji, że dn. 3 bm. w czasie jej nieobecności, gospodarz domu Wojciech Janasik wyjąwszy drzwi w ścianie wewnętrznej, dostał się do jej lokalu, z którego powynosił wszystkie rzeczy i złożył je w innem pomieszkaniu. W szufladzie stołu znajdowało się 9000 mk., które zginęły. Sprawa oparła się o sąd.

— Bez śladu. Z ogrodu fabryki Huldczyńskiego (obok toru kolejowego) skradziono stół i ławkę. Sprawcy tej kradzieży nie pozostawili po sobie żadnych śladów.

— Kradzież kartofli. Do Sądu Pokoju wpłynęła sprawa Franciszki Cykały (Modrzejowska 25), oskarżonej o kradzież 20 funt. ziemniaków z wagonu na st. Dęblińskiej.

Na marginesie.

Dola inteligencji pracującej.

W dniu 9 bm. urzędnicy państwowi z Będzina wysłali depeszę do Min. Ośw. Publ. i Wyzn. Relig. następującej treści:

„Tutejsza prywatna 8-mioklasowa szkoła realna podwyższyła od 1-go listopada opłatę miesięczną od jednego ucznia z 4000 do 7500 mk.

Podwyżka ta nie jest niczem usprawiedliwiona, gdyż wszystko tanieje. Postępowanie szkoły ma widocznie na celu uniemożliwianie nauki dzieciom pracowników państwowych, a udostępnienie jej paskarzom.

Błagamy p. Ministra, by polecił zbadać te stosunki, celem położenia kresu temu wyzyskowi, my bowiem nie otrzymujemy podwyżek w takim stosunku i tem le, by móc tyle płacić za naukę.

Urzędnicy państwowi Będzin".

Odpis tej depeszy wysłano pp. Prezydentowi Ministrów i p. Ministrowi Skarbu.

Mogę uzupełnić ten telegram „pocieszającą wiadomością", że już w I klasie opłata za naukę dziecka wynosi dziś 5000 mk. w dalszych zaś wyższych klasach 8000 i 10000 mk. w stosunku miesięcznym.

Czy na taki wydatek może się zdobyć urzędnik, pracujący umysłowo inteligent wogóle a nawet drobny rzemieślnik, kupiec czy człowiek żyjący przeważnie z pracy rąk własnych?...

Cokolwiek się mówi i pisze o spadku cen, nie następuje on tak szybko — jakby sobie tego życzyły szerokie, upośledzone warstwy społeczeństwa.

Jakże wobec tego wygląda sążnisty pełen patosu artykuł „Iskry" p. t. „Miska soczewicy", w którym autor głos w obronie upośledzonej i spychanej w życiu na ostatni plan inteligencji nazywa... „demagogją" i „partyjną proklamacją".

Doprawdy dziwić się należy, że pismo, które zamyka oczy na nędzę inteligencji i radzi w artykule naczelnym inteligencji pracującej w myśl maksymy Bismarcka — „Lerne leiden ohne zu klagen"—cierpieć nędzę bez protestu, w praktyce zapomina o tej zasadzie.

Metody zabierania głosu w sprawach klas pracujących i społecznych w różnych odstępach czasu i różnych artykułach naczelnych „Iskry" różniły się mocno z sobą. Łatwo puszczać dym frazesów w oczy głodnym, jeżeli się ma za co jeść i pić i to dobrze...

Nie każdy jednak inteligent czerpie zasiłki na życie z... kasy partyjnej. Komu jak komu, ale „Iskrze" nie warto się rozpływać o drodze krzyżowej i męce inteligencji, o haśle „per aspera ad astra", z którem to pismo nie zawsze się solidaryzuje w życiu.

„Kawały" patetyczne w postaci elaboratów pp. Kaczyńskich nie przekonają tych, co mają już ustalone poglądy na pewne metody działania...

Stefan Stępień.

Teatru H. Czarneckiego.

(Komunikat).

Dziś, teatr czynny dwukrotnie: po poł. „Gri—Gri", wieczorem zabawny „Baron Kimmel". Jedna jak i druga operetka posażone są w specjalne tańce ndu p. Bochenkiewicza. Udział w obydwóch przedstawieniach bierze cały personel operowy.

„Gri-Gri", w Będzinie daną dzie jutro w teatrze „Corso" p. Bonecką w roli tytułowej w rolach głównych pp. Kosowską, Górecką, Zamorską, Winklerem, Pochniewskim, Nadockim i innemi oraz z p Jókowiczem, który tak znakomicie wyreżyserował egzotyczną operetkę.

„Chrześniak wojenny na Saturnie" ta arcewesoła farsa wystawiona w nadchodzącą środę w rolę; dochód przeznaczono na cel dobroczynny.

Praca eksportowa.

Przemysł Zagłębia Dąbrowskiego rozpoczyna się interesować eksportem. Dziś mamy do zanotowania bodaj o jednym z najpoważniejszych kroków, jakie poczyniono w kierunku uruchomienia eksportu wyrobów Zagłębia Dąbrowskiego, dzięki zainteresowaniu się temi doniosłemi sprawami eksportowemi znanej nietylko u nas, ale i w całym kraju firmy „Piast".

Jak się dowiadujemy firma „Piast" posiada własny Oddział eksportowy w Gdańsku, przy którym organizuje się na stałe wystawę wyrobów polskiego przemysłu, nadających się do eksportu, kierowaną przez dzielnych kupców, eksporterów polaków.

Sprawę naszego eksportu traktuje Oddział firmy „Piast" nadzwyczaj poważnie i jak się dowiadujemy pierwsze zamówienia dla polskiego przemysłu żelaznego udzielone było przez importerów szwedzkich firmie „Piast" na kute wyroby, a mianowicie łączniki firmy Ernest Erbe w Zawierciu, której przedstawicielstwo eksportowe firma „Piast" posiada.

Są to pierwsze poważniejsze kroki, a należy oczekiwać, że i w dalszym ciągu rozwój eksportowy przybierać będzie coraz to większe rozmiary.

Od szeregu miesięcy posiada firma „Piast" przedstawicielstwo eksportowe w Gdańsku Towarzystwa Akcyjnego „Wiek" Cementownia w Zawierciu. Nieomal co tydzień opuszczają statki, naładowane cementem port Gdański do najodleglejszych zakątków świata, jak np. południowej Afryki, Kuby, Jamajki, a nawet w ubiegłym tygodniu naładowano większą ilość cementu do Palestyny.

Nie należy nam zapomnieć o olbrzymich wprost trudnościach, jakie powstają przy zamierzeniach sprzedaży polskich fabrykatów firmom zagranicznym. Zagranica jest bowiem uprzedzona do wyrobów polskich, nie ma do nich zaufania i w tym właśnie leży sęk, który wymaga nadzwyczajnej energicznej i usilnej pracy, ażeby zyskać zaufanie i udowodnić, że i polski przemysł umie pracować.

Tej ciężkiej pracy właśnie podjęła się firma „Piast" nie szczędząc kosztów i zabiegów, wysyłając do Szwecji, Anglji, Holandji, Francji swoich ludzi, celem nawiązania stosunków handlowych ze światem przemysłowym i wpajania poszczególnym zainteresowanym importerom, że wyroby polskie równać się mogą w zupełności co do jakości i ceny z zagranicznemi.

Jak się dowiadujemy zainteresowały się dalsze jeszcze przedsiębiorstwa sprawami eksportowemi, kierowanemi przez firmę „Piast", a mianowicie T-wo Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, firma „Westen" w Olkuszu i inne.

Miejmy nadzieję, że trudne prace zainicjowane i podjęte przez firmę „Piast" przyczynią się do dalszego rozwoju naszego eksportu i skłonią nasz przemysł do opuszczenia dotychczasowych ciasnych ramek, które nie nadają się dla wielkiego przemysłu, ograniczając zbyt swoich wyrobów wyłącznie dla kraju.

W interesie państwa leży właśnie popieranie eksportu i uważamy, też że przemysł nasz winien baczne oko zwrócić na wywóz swoich wyrobów.

Przed wojną eksportowano głównie do Rosji, ponieważ teraz eksport do Rosji jest niemożliwy, dlatego należy się zastosować do życzeń innych krajów, ażeby módz konkurować z przemysłem zagranicznym.

Z kraju.

LUBLIN.

„Precz z językiem polskim"

Dzieją się u nas istotnie dziwne. Oto żargonowy „Lubliner Tugblat" drukuje następujący obrazek z bóżnicy w Lublinie w dniu uroczystego święta żydowskiego:

„Precz! Precz! Nie potrzeba kazań.

„Tłum już nie może znieść więcej tego. Oblicza się rumienią ludzie są rozpaleni! Jakto? Co to za wydarzenie żeby w bóżnicy Marszala (imienia wybitnego rabina lubelskiego) wygłaszano kazania w języku polskim!

— Panowie!

— Precz, precz! Niepotrzebne wasze morały i niepotrzebny wasz język polski!

— Panowie!

— Precz! Na co nam wy potrzebni i wasze morały, moralizuj cie raczej bogaczów! Nam nie są potrzebne wasze morały! My i tak już jesteśmy ukarani i skarceni

„I polski moralizator musiał zejść z kazalnicy i nie dokończył morałów.

„Ani twego ukąszenia, ani twego miodu.." (przysłowie na pszczole)

Nie jesteśmy zwolennikami nie pożytecznych — zawsze płonnych — wystąpień szpilkowych przeciwko żydom. W danym atoli wypadku trudno nie zapytać: — co nato rząd Polski?.. czy jest na świecie państwo, któreby na taką hecę odpowiednio nie zareagowało?

Rozmaitości.

Lenin i jego harem.

Włoski komunistyczny poseł signor Lazzari od czasu do czasu składa swemu przyjacielowi Leninowi w Moskwie wizytę. Powraca on zazwyczaj ztamtąd niezbyt zbudowany. Osobliwsza jednak niespodzianka spotkała go za ostatnim tam pobytem, jak to opowiadał członkom kongresu socjalistycznego zgromadzenia w Medjolanie.

W przedpokoju Lenina zastał ów stronnik zagorzały około dwudziestu młodych kobiet nadzwyczajnej urody. Suknie, jakie miały na sobie we Florencji z pewnością sztuka w sztukę kosztowałyby conajmniej po 15.000 lirów. Dwie z tych piękności wprost okryte były brylantami. Signor Lazzari spytał, jak pisze „Figaro", kilku wtajemniczonych, kto są właściwie te panie?... „To harem mistrza", brzmiała odpowiedź. Inny zaś z członków czerwonego stronnictwa zapewnił włoskiego „towarzysza", że Trocki i Zinowiew posiadają również takie same haremy tylko, że ci dwaj nie wykazują w tym kierunku tak arystokratycznego gustu, jak Lenin.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Wydział Weterynarji Nr 28542 IV-1116.

Przepisy co do rzeźni przewozu i oględzin mięsa.

Punkt 2. Bydło rzezalne ma być wyłącznie rzezane w rzeźniach komunalnych, przyczem każda tusza mięsa ma być opatrzona odpowiednim stemplem.
Punkt 3. Mięso w całych tuszach i ćwierciach, przewiezione z jednej miejscowości do drugiej, ostemplowane stosownie do punktu 2. podlega powtórnym oględzinom sanitarno-weterynaryjnym.

Osoby nie stosujące się do powyższych przepisów, podlegają karom administracyjnym.

Powołując się na powyższe przepisy M. S. W. podaje do wiadomości interesowanych:

1-e. Do Sosnowca włączone są miejscowości: Milowice, Modrzejów, Środula, Konstantynów, Radocha, Pogoń, Wygwizdów i Sielce, wobec tego na te miejscowości rozciągają się przepisy o biciu bydła jedynie w rzeźni miejskiej w Sosnowcu.

2-e. W celu zwalczania potajemnego uboju oraz sprzedaży w Sosnowcu mięsa przywozowego bez powtórnych oględzin. temu, kto doniesie o zabiciu bydlęcia lub nierogaciny w domu u pp. rzeźników lub sklepikarzy płacę.
od konia, bydlęcia lub wieprzka Mk. 5,000,—
cielęcia 3,000,—

Za doniesienie mi o sprzedaży mięsa przywozowego bez przedstawienia do powtórnych oględzin (w myśl punktu 3, przepisów ministerjalnych), płacę:
od bydlęcia lub wieprzka Mk. 3,000,—
od cielęcia „ 500,—

UWAGA: U prywatnych osób:
od bydlęcia lub wieprzka 200 mk
od cielęcia 50 „

Dzierżawca rzeźni miejskiej w Sosnowcu
J. CWEIGENHAFT.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Wydział Weterynarji Nr. 28542-IV-1116.

Zarząd rzeźni miejskiej w Dąbrowie

podaje do wiadomości

przepisy co do rzeźni przewozu i oględzin mięsa

Punkt 2. Bydło rzezalne ma być wyłącznie rzezane w rzeźniach komunalnych, przyczem każda tusza mięsa ma być opatrzona odpowiednim stemplem.
Punkt 3. Mięso w całych tuszach i ćwierciach, przewiezione z jednej miejscowości do drugiej, ostemplowane stosownie do punktu 2, podlega powtórnym oględzinom sanitarno-weterynaryjnym.

Osoby nie stosujące się do powyższych przepisów, podlegają karom administracyjnym.

Powołując się na powyższe przepisy MSW., podaje do wiadomości interesowanych:

1-e. Do Dąbrowy włączone są miejscowości: St.-Dąbrowa, Huta Bankowa, Reden, Zagórze, Gołonóg, Ksawera, Warpie, wobec tego na te miejscowości rozciągają się przepisy o biciu bydła jedynie w rzeźni miejskiej w Dąbrowie.

2-e W celu zwalczania potajemnego uboju oraz sprzedaży w Dąbrowie mięsa przywozowego bez powtórnych oględzin, temu, kto doniesie o zabiciu bydlęcia lub nierogaciny w domu u pp. rzeźników lub sklepikarzy płacę.
od bydlęcia, wieprzka, konia i cielęcia Mk. 5000.

Za doniesienie mi o sprzedaży mięsa przywozowego bez przedstawienia do powtórnych oględzin (w myśl punktu 3, przepisów ministerjalnych), płacę:
od bydlęcia lub wieprzka Mk. 3,000,—
od cielęcia „ 500,—

UWAGA: U prywatnych osób:
od bydlęcia lub wieprzka 200 mk.
od cielęcia 50 „

Zarząd rzeźni miejskiej w Dąbrowie.



DROBNE OGŁOSZENIA

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłocznia „Spółki Wydaw. Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stacherski.